Fiszka

NR 26

LIPIEC 2023

KRYMINAŁ

LITERATURA OBYCZAJOWA

WAKACJE

AKCJA

Cena: jeden uśmiech :)

LATO

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w Dzielnicy Wilanów m.st. Warszawy

BKR ODSŁONA DWUDZIESTA SZÓSTA

"Powietrze lekko drgało tak, w dzień gorącego lata. Nie wiem, jak wpadłam na ich ślad, w dzień gorącego lata...", no dobra wiemy, jak wpadliśmy na wakacyjne lektury, które pojawią się na kartach nowej "Fiszki".
Przerzuciliśmy stosy książek, zinfiltrowaliśmy internety, odpaliliśmy audiobooki, rozpaliliśmy do czerwoności czytniki ebooków, by wybrać książki, przy których słowo wakacyjne lektury będzie miodem na Wasze zapracowane i głodne wypoczynku serduszka i myśli.
Łatwo nie było, przyznajemy, że trzeba było dokonać selekcji fabuł lekkich, ale nie za głupich 😊, dostarczających emocji oraz dających do myślenia.
W wyobraźni leżeliśmy już pod palmą, wsłuchując się w szum morza i popijając chłodnego drinka (bezalkoholowego oczywiście), bujaliśmy się w hamaku wśród leśnej głuszy, odpoczywaliśmy na pachnącej kwiatami łące z lekturą w ręku. Czas płynął powoli, książka coraz bardziej nas wciągała, z daleka nasilało się jednak bzyczenie. Przybierało na sile, by wyrwać nas z błogiego snu, gdyż nieoczekiwany plot twist, okazało się, że to dzwonił nasz budzik. Nie daliśmy się upałom i tak oto w Wasze ręce trafia kolejna "Fiszka".
Biblioteczne Kolegium Redakcyjne (BKR) życzy Wam dobrego urlopu z historiami, które zaspokoją Wasze czytelnicze potrzeby.

Joanna Szarańska "Malarka wiosennych łąk"

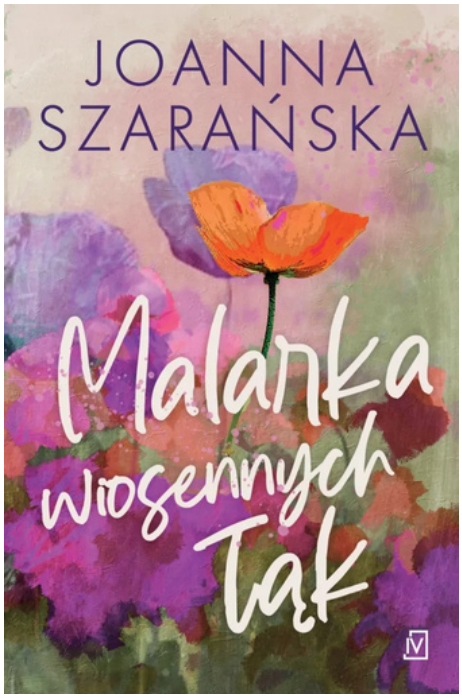

Maria dzieli życie między rodzinę a pracę, która jest zarazem jej pasją. Gdy staje przed płótnem świat przestaje istnieć. Jest tylko ona, sztaluga, farby, biała powierzchnia, którą pokryje to, co jawi się w jej wnętrzu. Czas płynie niedostrzegalnie, a ona jest w swoim świecie. Jak zaczarowana.

Od jakiegoś czasu jednak sztaluga nie przyzywa. Pędzel wydaje się nieznanym przedmiotem, w głowie pojawia się pustka. Kobieta nie może malować przez to, co przeszła. Choć smutek, strach i frustracja narastają, a widmo kłopotów finansowych jest coraz bliżej, bohaterka ukrywa wszystko przed córką. Gdy pewnego dnia odbiera telefon od przyjaciółki, zapraszającej ją do Granic, nie wie, że to miejsce podbije jej serce. To właśnie wśród bajecznej przyrody Maria będzie starała się odnaleźć natchnienie i samą siebie. Los jednak zgotuje jej sporo niespodzianek po drodze.

Jeśli szukacie wzruszającej i pełnej emocji opowieści o życiu, które nie rozpieszcza, ale jest dobre. Pokazuje zarówno blaski jak i cienie codzienności, wplatając w nią opowieść o "Malarce wiosennych łąk", to nowa powieść Joanny Szarańskiej to dobry wybór.

Carley Fortune "Każde kolejne lato"

Wyobraźcie sobie najbardziej letnią powieść o dorastających nastolatkach, którzy zakochali się w sobie, przyjaźnili przez lata, aż stało się coś, przez co zerwał się kontakt, a dostaniecie właśnie "Każde kolejne lato" Carley Fortune.

Kiedy Persephone jechała z rodzicami do domku nad jeziorem nie spodziewała się, że pozna Sama, z którym będzie się rozumiała bez słów. Choć tak bardzo różni od siebie bohaterowie co roku spędzali razem lato, by potem korespondować i spotykać się podczas różnych świąt. Ich serca biły mocniej, choć żadne z nich pierwsze nie chciało przyznać, co czuje. Taniec trwał kilka lat. Po latach Pers wraca pamięcią do wszystkiego, co ich łączyło i zanurza się we wspomnieniach wywołanych niespodziewanym telefonem i koniecznością powrotu do Barry's Bay. Czy bohaterom uda się zapomnieć o przeszłości i zacząć od nowa?

"Każde kolejne lato" jest nostalgiczne, klimatyczne, romantyczne, niezapomniane. BKR rozmarzyło się i wzdychało podczas lektury, choć nie ukrywa, że bardziej leżały mu rozdziały z przeszłości.

Donatella Di Pietrantonio "Opowieść sióstr"

Włoskie klimaty i dolce vita. Zapach morza, rybackie dzielnice, popołudniowa kawa, pyszny makaron, ciepłe, a czasami męczące słońce i to lekko powolne, choć tętniące witalnością życie, tak różne od tego nam znanego. Dwie siostry i ich opowieść. Historia wywołana przez jeden telefon. Powrót do przeszłości dwóch całkiem różnych osobowości. Energicznej, głodnej życia i przygód Adriany i spokojnej, egzystującej w świecie nauki Arminuty. Rozluźniające się więzi, pierwsze miłości, rozczarowanie rodzicami, bunt, pierwsze kroki w dorosłym życiu.

Donatella Di Pietrantonio stworzyła historię, jakich wiele. To kolejna rodzinna opowieść, która fabularnie nie jest lepsza od innych, ale to w jaki sposób ją opowiedziała, to już zupełnie inna sprawa. "Opowieść sióstr" smakuje się powoli, bo jest ona tak niezwykle sugestywna i piękna, że warto przedłużać lekturę. BKR było oczarowane perełkami, które stworzyła pisarka, rzeczywistością niemal namacalną, idealnie oddającą włoski klimat z całym jego dobrodziejstwem i z rozkoszą zanurzało się w kolejnych zdaniach.

Donato Carrisi "Dom głosów"

Jeśli jest Wam za gorąco, to BKR gwarantuje, że ten tytuł ochłodzi Was sprawnie i szybko. Nie ma tu chwili wytchnienia, autor od pierwszego zdania wrzuca czytelnika w środek dziwnej sytuacji, która staje się coraz bardziej pokręcona i klaustrofobiczna.

Dom a w nim specyficzna rodzina z zasadami, które od razu sprawiają, że włącza się nam ostrzegawcza lampka, a potem zdarzenie, które wszystko kończy. Przeskok do przyszłości, w której dziecięcy psycholog zostaje poproszony o prowadzenie dorosłej kobiety, twierdzącej, że w dzieciństwie zabiła brata. Każda sesja to kolejna cegiełka do niepokojącej i przejmującej trwogą historii, która co dziwne, splata się z teraźniejszością doktora. Poczucie zagrożenia rośnie, a Pietro Gerber wie, że jego rodzina może być w niebezpieczeństwie.

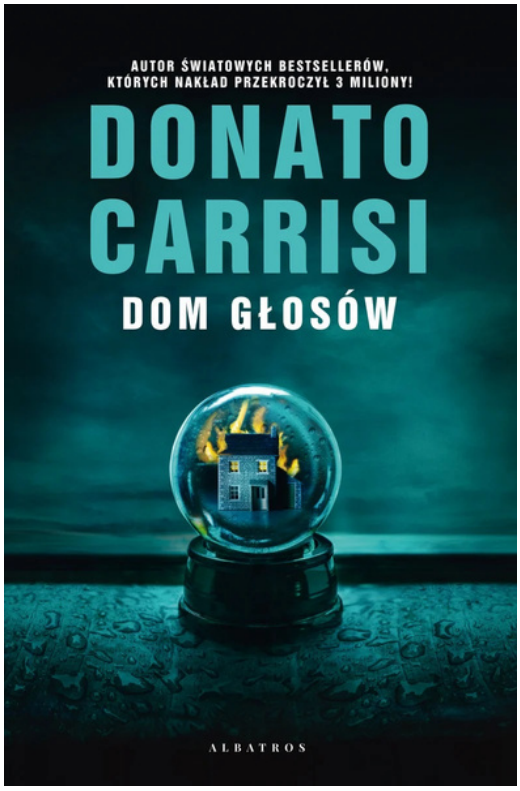

Donato Carrisi jak nikt tworzy fabuły-labirynty, w których każdy kolejny zakręt sprawia, że historia jest coraz bardziej przerażająca, ale tym złem, które pochodzi od człowieka. Świetnie napisana, zaskakująca do końca, pełna napięcia. BKR było wciągnięte do ostatniej kropki.

Michał Książek "Atlas dziur i szczelin"

BKR lubi przyrodę, ba, bez zieleni nie wyobraża sobie życia. Nie lubi betonowych pustyni, choć życie zaprowadziło je do Warszawy. Ale i tu można znaleźć oazy, które są miodem na jego serce. Ta książka jednak otworzyła mu oczy. Była trochę jak ten lekko ironiczny głos "heeeellooo", rozejrzyj się, coś trzeba zmienić, coś dostrzec.

Zaiste, bo o uważność tu chodzi i o przetrwanie. Bo w miastach znajdziecie wiele drzew, krzewów, roślin, ptaków, wszelkiej maści żyjątek, nawet takich o których nie mieliście kompletnie pojęcia. Jednak to w jakich warunkach żyją, jak muszą wydzierać wszystko człowiekowi, jak są uparte, odważne, silne to zupełnie inna historia. Bardzo ważna historia.

Michał Książek zagląda do miejsc, których nie zauważamy. Pokazuje bogactwo fauny i flory z wrodzoną sobie poetyckością, ale także z realizmem. Bo z jednej strony znajdziecie tu historię natury, która się nie daje mimo działań człowieka, z drugiej smutną opowieść o tym, jak bardzo zawłaszczamy świat jedynie dla siebie, odbierając go innym stworzeniom.

Grzegorz Dziedzic „Żadnych bogów, żadnych panów"

Chicago roku 1918 było pełne smogu, smrodu i Polaków. Przynajmniej jego południowe dzielnice, z ich wypluwającymi dym stalowniami, ubojniami, rzeźniami i przetwórniami duszącymi odorem już z daleka, były wypełnione imigrantami... oraz gangami. Gdzieś w tej gęstej tkance miejskiej grasuje potwór, bestialsko mordujący osobników podejrzanego autoramentu. Zadanie złapania „Diabła z Michałowa" spoczywa na kapitanie policji Claytonie Trotwoodzie i jego protegowanym, sierżancie Teodorze Ruckim.

Teo, nieodrodny syn dzielnicy, gangsterską przeszłość zamienił na policyjny notes, ale kontakty w półświatku niewątpliwie przydadzą mu się w pościgu za zbrodniarzem. Zwłaszcza jeśli dawni przyjaciele wydają się być bardziej godni zaufania...

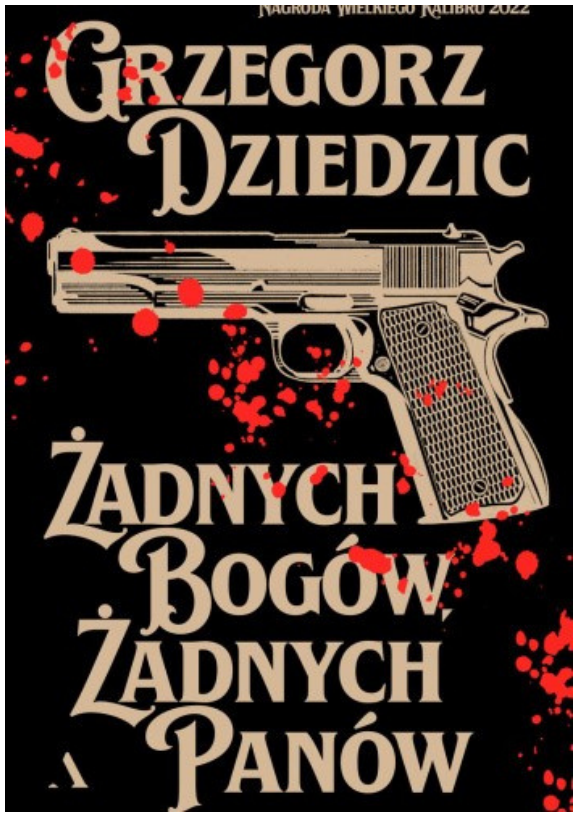

Tyle fabuły, nie chcemy bowiem zdradzać zbyt wiele. Debiut Grzegorza Dziedzica otrzymał Nagrodę Wielkiego Kalibru i można zrozumieć, dlaczego książka spotkała się z przychylnym odbiorem. Jest

mocno osadzona w historycznych realiach i konsekwentnie się ich trzyma. Chicago buzuje, śmierdzi i dusi się nader plastycznie, a całość sprawia wręcz klaustrofobiczne wrażenie. Do mniej więcej 3/4 objętości książki BKR nie ma zastrzeżeń, czytało się to dobrze, skwar idealnie komponował się z upałem za oknem, wszystko rozwijało się w sposób harmonijny... A potem wjechał finał, który zgrzyta w zębach niczym piach w nieumytych truskawkach. Rozwiązanie, którego oczywiście nie będziemy zdradzać, jest hollywoodzkie, przesadzone i kłóci się z resztą książki. Oczywiście to tylko opinia BKR, ale doprawdy, czy z porządnego kryminału historycznego trzeba od razu robić bombastyczną sensację stanowiącą połączenie pierwszej części Sherlocka Holmesa w wydaniu Guya Ritchiego z serią Zabójcza Broń?

Być może to nadgorliwość debiutanta. Być może weźmiemy na warsztat drugą część trylogii chicagowskiej, czyli „Gangway" i sprawdzimy, jak całość się rozwinie. Być może.

Dean Koontz „Grom”

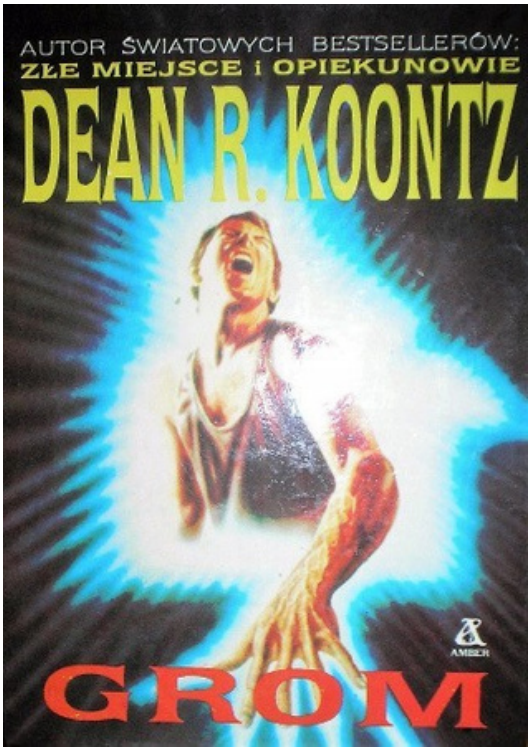

Czy ktokolwiek pamięta jeszcze o Deanie Koontzu, człowieku, który przez krótki moment zdawał się stawać w szranki ze Stephenem Kingiem, pisarzu specjalizującym się w „dreszczowcach”, jak to się zwykło mawiać w latach 90.? BKR swego czasu darzyło Koontza sporą sympatią, „Grom” zaś walnie się do tego przyczynił.

Powieść idealnie nadaje się na wakacyjną lekturę, jako że jest połączeniem sensacji z motywem… I tu następuje zawahanie. Można by napisać „z pewnym motywem sf”, żeby uniknąć spoilerów, ale z drugiej strony – czy współcześnie nie reagujemy przesadnym, histerycznym wręcz strachem przed zdradzaniem elementów fabuły? I czy ten strach czasami nie utrudnia lub uniemożliwia pisanie o jakimś dziele kultury? Z trzeciej zaś strony (BKR jest dziś bardzo niezdecydowane) zagłębianie się w lekturę bez znajomości założeń fabularnych na pewno daje więcej frajdy… A z czwartej! Czy domyślenie się, o jaki motyw sf chodzi, w ogóle będzie trudne? No nic. Piszmy dalej i zobaczmy, dokąd nas to zaprowadzi.

Ważnym momentom w życiu Laury Shane zawsze towarzyszył grom. Rozległ się w noc jej narodzin. Słyszała go, gdy na sklep jej ojca napadł ćpun. Tamtego dnia, kiedy wydarzył się „wypadek”… No i był jeszcze ten mężczyzna. Też zjawiał się w kluczowych momentach, żeby ochronić ją przed niebezpieczeństwem. Nazywała go aniołem stróżem i nie była pewna, czy nie był przywidzeniem, tak rzadko się pojawiał. W końcu jednak przyszła chwila, w której wydarzenia wokół Laury przyspieszyły, a potem już wiedziała, że nigdy więcej nie może dać się zaskoczyć losowi, że musi być gotowa. Gotowość w przypadku Laury oznaczała „uzbrojenie po zęby” i ćwiczenie na strzelnicy, by potrafić obchodzić się z bronią.

Enigmatycznie wyszło, prawda? Czyli jednak bez spoilerów. „Grom” to świetna sensacja i szerzej – świetna historia. Filmowa od początku do końca, z gotowymi scenami, które można wprost przełożyć na język kinematografii. BKR czytało z przejęciem i nie mogło się oderwać. Ba, w swoim życiu przeczytało już „Grom” parokrotnie. Bardzo udana propozycja na wakacje i nie tylko.

Mark Seal „Zostaw broń, weź cannoli”

To, że „Ojciec Chrzestny” należy do arcydzieł sztuki filmowej, raczej nie ulega wątpliwości. To, że w ogóle udało się go nakręcić, zakrawa na cud.
Ekranizacja bestsellera Maria Puzo (niespodziewany sukces książki uratował pisarza przed kolosalnymi długami hazardowymi; kolejny cud) miała uratować przed bankructwem wytwórnię Paramount. Młody reżyser bez większych sukcesów, Francis Ford Coppola, musiał ustawicznie wykłócać się o niemal każdy aspekt produkcji, począwszy od batalii o obsadę (Marlon Brando? Aktor skończony, nikt nie chciał go tknąć; Al Pacino? Kompletnie nieznany), a skończywszy na torpedowaniu spisków przeciwko sobie i konflikcie z operatorem. Dodać należy do tego ogólny chaos, wysłannika wytwórni Jacka Ballarda, który skrzętnie donosił o każdym kroku Coppoli, oraz mafię. Tak, mafię. Początkowo próbowała torpedować powstanie filmu (bo będzie on szkalował wizerunek Amerykanów włoskiego pochodzenia), później udzieliła poparcia i ciągle kręciła się wokół

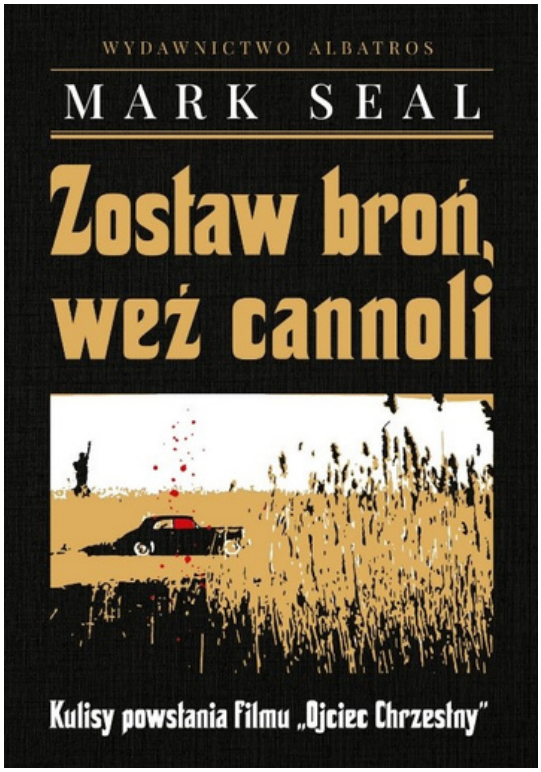

ekipy. Nic dziwnego, że Coppola pod koniec zdjęć był bliski szaleństwa i kompletnie wyczerpany.
O wszystkim tym i innych jeszcze kulisach powstawania „Ojca Chrzestnego” Mark Seal pisze ciekawie. Książkę czyta się lekko, miejscami jednak może przytłoczyć mnogość nazwisk. Propozycja nie tylko dla zagorzałych fanów, ale i dla wszystkich zainteresowanych przemysłem filmowym. Na koniec cytat dla tych, którzy nie doceniają znaczenia „Ojca Chrzestnego”: „Ojciec Chrzestny wskrzesił karierę Marlona Brando, ocalił Paramount Pictures i zrewolucjonizował całą branżę filmową, zmieniając gwiazdorów w ikony, a gangsterów w ludowych bohaterów” (s. 433).